

PANI: Wolę serię filmów o agencji Bourne, ale cały świat od 53 lat zachwyca się Jamesem Bondem. Dlaczego to on wywołuje emocje, kochają go i widzowie, i krytycy?

PROF. RAFAŁ OHME: Cofnijmy się do lat 50., kiedy powstały książki Iana Fleminga, a po nich filmy o superagencji Jej Królewskiej Mości. Pastisz Bonda nakręcił sam Woody Allen, ale „serial wszech czasów”, jaki wszyscy znamy, rozpoczął się w 1962 r. Na czym polega jego psychologiczny fenomen? Bond łączy w sobie cztery bardzo różne, unikatowe cechy: siłę, brawurę, elegancję i magnetyzm. Potrafi i unicestwić wroga, i rozpoznać rocznik szampana. Każdy mężczyzna, który ogląda film, oczywiście też ma te cechy, zatem patrząc na Bonda, może podziwiać siebie.

A więc fenomen polega na tym, że widzi siebie w hollywoodzkiej wersji? Tak! Atrakcyjność Bonda w oczach męskiej widowni podnoszą także gadzety, którymi się otacza – samochody, zegarki. Z największych tarapatów; strzelaniny, wybuchów nuklearnych Bond wychodził bez szwanku. No, może z naderwanym mankietem. Strzepywał pyłek z garnituru i pędził dalej. Agent 007 stał się postacią umowną, nie dosłowną. Wszyscy dobrze się bawili, oglądając nowinki techniczne, np. motory zamieniające się w samoloty.

A jakie cechy działają na kobiecą widownię? Dorota Wellman powiedziała, że Bond jest idealnym kandydatem na kochanka, ale nie na męża.

Szerokie bary, kwadratowa szczęka, pięści, którymi rozwiązuje wiele spraw – oto fizyczne cechy idealnego kochanka. Ale ten facet nie ma wyrzutów sumienia, więc kiedy



Z profesorem
RAFAŁEM OHME
rozmawia
MAGDALENA
KUSZEWSKA

BOND, CZYLI CIERPIENIE TWARDZIELA

Brosnan był seksowny, dowcipny i szarmancki, ale nasza podświadomość woli Daniela Craiga. Przestaliśmy utożsamiać się z agentem dandysem, dla którego jedynym źródłem cierpienia był drink zaserwowany w nieodpowiedniej temperaturze. Chcemy Bonda z oczami smutnego wojownika.

chce, to znika. A zatem nie jest kandydatem do uwicia domowego gniazda. Wyobrazasz sobie Bonda, który smaży jajecznicę i odwozi dzieci do szkoły? No właśnie. Ale fajnie byłoby pójść z Danielem Craigiem, ostatnim wcieleniem Bonda, np. na galę Srebrnych Jabłek PANI, prawda?

Czemu nie! Czyli twórcom udało się stworzyć hybrydę cech, które na poziomie emocjonalnym idealnie odpowiadają potrzebom obu płci. Mamy mnóstwo postaci filmowych posiadających niektóre cechy bondowskie, ale nigdy wszystkie naraz, przez co nie są w stanie powtórzyć jego sukcesu. Twój ulubiony Bourne jest waleczny i odważny, ale już nie szarmancki. Rocky czy Rambo nie potrafią się wysłowić (śmiech). To fenomen, że mimo zmian aktorów, reżyserów, okoliczności na przestrzeni lat Bond nie traci na sile rażenia. Za jego sukcesem stoi m.in. intuicja genialnego klanu producentów Broccoli. Każdy kolejny film z udziałem Pierce'a Brosnana bił

rekordy popularności, tymczasem oni w 2006 r. zdecydowali się na jego miejsce zatrudnić Craiga, pierwszego Bonda blondyna. **Na całym świecie rozpętała się dyskusja, czy to aby dobry pomysł.** Wydawało się, że producenci zarzynają kurę znoszącą złote jaja. Zaczęłam z moim zespołem testować widownię Bonda pod kątem neuropsychologicznym. W badaniu, które przeprowadziliśmy na Polakach i Amerykanach, wykazaliśmy, jak różne są reakcje na poziomie świadomości i podświadomości, czyli instynktów oraz emocjonalnych przekonaniach, z których nie zdajemy sobie sprawy. Na poziomie świadomym to Brosnan okazał się najbardziej seksowny, dowcipny i szarmancki. Za nim byli kolejno Sean Connery, Roger Moore, a daleko w tyle Daniel Craig! Natomiast, ku naszemu zdumieniu, podświadomość jednoznacznie wskazywała, że to Craig jest strzałem w dziesiątkę – najbardziej oddziałuje

na Polaków i Amerykanów. Kiedy on wypowiadał kwestie, to poziom zmian skórno-galwanicznych, potocznie nazywanych ciarkami, przewyższał pułap, zwłaszcza u kobiet. Tak na marginesie, czy widziała pani, w jaki sposób Craig chodzi? Wybór nowego Bonda tak nas zdumiał, że pochylił się nad nim i dokonaliśmy kolejnego naukowego odkrycia.

Jakiego?

Za pomocą wysokiej technologii i równie wysokich nakładów finansowych (śmiech) odkryliśmy to, co Barbara Broccoli wyczuła intuicyjnie. Po 11 września 2001 r., czyli po ataku terrorystycznym na wieże World Trade Center w Nowym Jorku, świat się zmienił i już nigdy nie będzie taki sam. Przestaliśmy utożsamiać się z Bondem, który jest dandysem i dla którego jedynym źródłem cierpienia jest drink zaserwowany w nieodpowiedniej temperaturze. Craig jest bardziej naturalny, a dla wroga bezlitosny. I jeszcze coś, co robi wrażenie na kobietach: przyjrzyjcie się uważnie twarzy aktora. Zobaczycie to, co wasza podświadomość widzi od dawna. Oczy bezwzględne, ale smutnego wojownika. Twardego brutala o melancholijnym spojrzeniu, którego kobiety chciałyby przytulić. Nasze badania przedstawiłem wiceprezesowi wytwórni MGM. Pokazałem, jak Bond oddziałuje na ludzi, i wskazałem drobne mankamenty, np. w scenie miłosnej pod prysznicem w kadrze nie powinno być... sedesu. Męskiej części widowni on nie przeszkadza, ale podświadomość kobiet reaguje na niego fatalnie. Teraz badamy w Londynie i Warszawie trailer najnowszej części „Spectre”. Co tym razem odkryjemy? ■

Rafał Ohme – profesor nadzwyczajny SWPS w Warszawie oraz Uniwersytetu Renmin w Pekinie. Laureat stypendium Fulbrighta. Jest ekspertem w dziedzinie emocji i podświadomości. Z jego odkryć korzystają firmy badawcze m.in. w USA, Wielkiej Brytanii, Chinach i Japonii. Na studia w Stanach zarobił, grając na gitarze w barach Chicago.